



Rozmawiała Anna Skalik

LALKA PODOBIŃSKA – DOKTOR NAUK FARMACEUTYCZNYCH. OD WIELU LAT JEST ZAANGAŻOWANA W DZIAŁANIA I KAMPANIE SPOŁECZNE, ZWIĄZANE ZE ŚRODOWISKIEM LGBT. JEST WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ I PREZESKĄ FUNDACJI TRANS-FUZJA. SPRAWUJE TAKŻE FUNKCJĘ DYREKTORKI BIURA POSELSKIEGO ANNY GRODZKIEJ. ROZMAWIA Z NAMI NA TEMAT OSÓB TRANSPĘCIOWYCH – ICH ŻYCIA ORAZ TRUDNOŚCI, Z JAKIMI SIĘ SPOTYKAJĄ.

Czym tak naprawdę jest transseksualizm?

Lalka Podobińska: Jeśli pani pozwoli, chciałabym używać nazwy transseksualność, dlatego że końcówka „izm” kojarzy się najczęściej pejoratywnie, z chorobą czy zaburzeniem. A przecież osoby transseksualne nie czują się chore i nie są chore. Czują pewien dyskomfort, nierównowagę między tożsamością płciową, a swoim ciałem. Transseksualność jest to zatem niezgodność między tym, jak odczuwamy swoją płć a tym, jak postrzegają nas inni i tym, co mamy zapisane w akcie urodzenia. Kiedy rodzi się dziecko, na postawie pobieżnej oceny narządów płciowych stwierdza się, że urodził się chłopiec lub dziewczynka. Ale to nie jest takie proste. Tożsamość płciowa, czyli to jak odczuwamy swoją płć, zależy od wielu różnych czynników. Uważa się, że kształtuje się już w życiu płodowym dziecka. Najczęściej jest to właśnie ta płć, która jest nam przypisana przy urodzeniu. Zdarzają się jednak przypadki – ich występowanie jest poniżej jednego procenta – kiedy jest inaczej. I właśnie ta rozbieżność, pomiędzy tożsamością płciową człowieka a tym, co zostało nam przypisane w akcie urodzenia oraz tym, jak jesteśmy postrzegani przez otoczenie, jest transseksualnością.

W którym momencie człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że występuje jakiś dysonans? Kiedy może sobie powiedzieć, że odczuwa inną płć, niż ma fizycznie?

L.P.: Pierwsze objawy tego, że nasza tożsamość płciowa nie pasuje do tego, jak jesteśmy postrzegani przez innych ludzi, występują bardzo często już u dzieci w wieku kilku lat. Dziecko zauważa, że lepiej czuje się z chłopcami czy z dziewczynkami, że bardziej odpowiadają mu dziewczęce czy chłopięce zabawy. Ale to jeszcze nie musi oznaczać transseksualności, możemy mieć do czynienia z tzw. dziecięcą nieakceptacją płci, z której się wyrasta, chociaż może być już ważnym sygnałem dla rodziców i wychowawców takiego dziecka. Istotnym momentem jest okres pierwszych objawów dojrzewania płciowego. Wtedy młode osoby transseksualne zaczynają bardzo boleśnie odczuwać rozczarowanie pojawiającymi się fizycznymi objawami dojrzewania w kierunku płci przeciwnej do odczuwanej. Trans-dziewczyny, czyli osoby o tożsamości kobiecej, urodzone w biologicznej płci męskiej, z przerażeniem obserwują zmianę barwy głosu, pojawienie się zarostu i owłosienia, czego nieraz zazdroszczą im rówieśnicy. Trans-chłopcy, czyli biologiczne dziewczyny o tożsamości płciowej męskiej, cierpią z powodu rosnących piersi i pojawiającej się miesiączki. W tym okresie można już mieć ogromną pewność, że to jest właśnie to. W Polsce niestety dopiero w wieku 18. lat można występować o korektę płci metrykalnej, ale dysonans pojawia się już znacznie wcześniej.

Ile w Polsce jest osób transseksualnych, ile zdecydowało się na korektę płci i jak to wygląda na świecie?

L.P.: Jeśli chodzi o liczbę osób nie akceptujących własnej płci, to nie sądzę, by u nas było inaczej niż na świecie, inaczej niż na Zachodzie, w USA czy np. w Tajlandii, gdzie podczas spisu powszechnego pytano o odczuwaną płć. Okazało się, że w tym kraju 1% osób woli określać swoją płć odmiennie, niż określona w ich dokumentach lub nie określa swojej płci wcale. Nie przeprowadzono jeszcze wiarygodnych badań dotyczących ilości osób transpłciowych. Wydaje się, że teraz, kiedy mamy w Polsce pierwszą transpłciową posłankę, kiedy coraz częściej pojawiają się w mediach informacje na ten temat, coraz więcej osób odważa się mówić, że czują dysonans między tożsamością płciową a płcią prawną i biologiczną. Takie osoby do tej pory próbowały żyć niezgodnie z sobą, bo

myślały, że nie ma innej drogi. Osób transpłciowych jest znacznie więcej, niż wynika z dotychczasowych badań przeprowadzonych np. w Holandii. Obecnie fundacja Trans-Fuzja wspólnie z Polskim Towarzystwem Prawa Antydyskryminacyjnego przeprowadza badania, by sprawdzić, ile osób w Polsce zgłasza się do sądów, by dokonać korekty płci prawnej. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszystkie osoby, które zgłaszają się do sądów w celu zmiany płci metrykalnej, przechodzą całą drogę transformacji, zakończoną operacją korekty płci genitalnej.

OSOBOM, KTÓRE NIE AKCEPTUJĄ
TRANSPŁCIOWOŚCI
POWIEDZIAŁABYM, BY WYOBRAZIŁY
SOBIE, ŻE BUDZĄ SIĘ
KTÓREGOŚ DNIA I WIDZĄ W LUSTRZE
OSOBĘ INNEJ PŁCI.

Jak jest ze świadomością Polaków w tych kwestiach?

L.P.: Bardzo często spotykamy się z negatywnymi komentarzami na temat "zmiany płci", mówi się, że przeciw płci zmienić się nie da. Owszem, nie można jej zmienić na poziomie chromosomalnym czy gonadnym, nie można przeciw przeszczepić jajników biologicznemu mężczyźnie, nie można przeszczepić jąder biologicznej kobiecie, która czuje się mężczyzną, przynajmniej na razie (śmiech). Można natomiast korygować płć na poziomie genitalnym oraz hormonalnym – chociaż oczywiście takie osoby muszą hormony przyjmować już do końca życia. Można zmienić płć także na poziomie prawnym, czyli w akcie urodzenia i dokumencie tożsamości. Tylko w ten sposób pomagamy, bo niemożliwa jest zmiana tożsamości psychicznej i płciowej. Na całym świecie oficjalna medycyna dostosowuje płć biologiczną i prawną do płci psychicznej, a nie odwrotnie. Ludzie tego nie rozumieją, postrzegają płć wyłącznie cielesnie i dlatego mówią, że płci nie można zmienić. Duży wpływ na takie postrzeganie transpłciowości ma w Polsce Kościół Katolicki. A przeciw skoro w kontekście religijnym wierzymy, że najważniejsza jest dusza, to przy ocenie płci człowieka powinna liczyć się właśnie dusza i tożsamość płciowa. Myślę, że w Polsce podniesienie poziomu świadomości na ten temat jest kwestią czasu. Już dziś obserwujemy zmianę stanowiska społeczeństwa na tematy związane z transpłciowością i korektą płci. Kropla draży skałę...

Rzeczywiście, jednak w tej chwili transseksualność uznawana jest za chorobę psychiczną – znajduje się na liście WHO.

L.P.: Nigdy nie była uważana za chorobę psychiczną. W klasyfikacji Światowej Organizacji Zdrowia definiowana jest w grupie

zaburzeń zachowania. „Zaburzenie” według tej klasyfikacji, to brak dobrostanu, który w przypadku transseksualności wynika głównie z reakcji otoczenia. Ale już w nowej klasyfikacji transseksualność ma być usunięta nawet z listy zaburzeń zachowania. Bo transseksualność, podobnie jak ciąża, nie jest chorobą, chociaż wymaga pomocy medycznej.

Czy trudno jest być transseksualistą w Polsce? Jakie są największe bolączki?

L.P.: Proces korekty płci jest trudny i kosztowny. Dotyka wielu ludzi młodych. Te osoby są najczęściej zależne finansowo od swoich rodziców. Jeśli mają ich wsparcie, to jest im dużo łatwiej. Nasz system opieki zdrowotnej nie refunduje osobom transseksualnym pomocy medycznej, psychologicznej czy terapii hormonalnej. A cały proces jest bardzo kosztowny. Można starać się o zwolnienie z kosztów sądowych – trzeba to oczywiście poprzeć informacją o trudnej sytuacji finansowej. Ale przez całe życie trzeba przyjmować hormony, a to też jest kosztowne. Najkosztowniejsze są jednak zabiegi chirurgiczne. Kolejnym problemem dotyczącym osób transpłciowych, jest zwalnianie ich z pracy najczęściej pod jakimś pretekstem oraz trudności z uzyskaniem nowej pracy. Taką osobą w okresie korekty płci wciążyła ma w dokumentach np. dane męskie, a już zaczyna wyglądać jak kobieta. Zatem już podczas rozmowy kwalifikacyjnej musi przyznać, że jest w osobą transpłciową. Pracodawcom często brakuje empatii i zrozumienia sytuacji. Czasem zdarza się optymistyczny scenariusz, ale częściej jednak niestety pracodawca uznaje, że to niepotrzebny kłopot i woli przyjąć kogoś innego. Inny przykład: osoba transpłciowa już po korekcie, stara się o pracę, ale ma dylemat, bo wszystkie jej świadectwa pracy są wystawione na poprzednie dane. Wtedy albo musi przyznać się pracodawcy, że jest po korekcie płci metrykalnej i przedłożyć dokumenty z poprzednimi danymi, albo np. w wieku 40 lat udawać osobę bez doświadczenia zawodowego. Inne problemy, z którymi na co dzień borykają się osoby transpłciowe, to postugiwanie się kartami kredytowymi podczas zakupów, odbiór przesyłek na pocztę, załatwianie spraw w urzędach, czy choćby kontrole drogowe. Należy tu jednak podkreślić pozytywne zmiany, które zaszły ostatnio. Od pewnego czasu wydajemy specjalne dwuzdjęciowe trans-karty, które ułatwiają właściwą identyfikację osoby transpłciowej, a także szkolimy policję, by funkcjonariusze byli przygotowani na to, że mogą mieć styczność z osobami, które mają w dokumentach dane np. męskie, a wyglądają zupełnie inaczej.

Polska jest krajem paradoksów, bo z jednej strony jesteście krajem konserwatywnym, pod silnym wpływem Kościoła Katolickiego, a z drugiej strony jesteście pierwszym krajem, który wybrał transseksualną posłankę. Z czego to może wynikać?

L.P.: Anna Grodzka jest faktycznie w tej chwili jedyną transpłciową parlamentarzystką na świecie, natomiast nie jest pierwszą. Pierwszą w świecie była Georginia Beyer w Nowej Zelandii, a pierwszą w Europie – Vlada Luxuria. Anna Grodzka została wybrana w bardzo konserwatywnym, katolickim Krakowie, w którym uzyskała bardzo dobry wynik. Zwykle jest tak, że tam gdzie jest jakaś akcja, jest też reakcja. Kraków jest bardzo katolicki, pełen kościołów i wyznawców konserwatywnych ideałów, ale jest też miastem akademickim, pełnym nowoczesnych trendów, miastem artystów i osób, które nie zgadzają się na tak silny wpływ Kościoła. Środowiska kulturalne, antyklerykalne w Krakowie zobaczyły w Annie Grodzkiej osobę, która będzie walczyć o ich prawa.

Jak rozmawiać z osobami, które kwestii tożsamości płciowej nie rozumieją, które uważają, że jest to sprzeczne z naturą i jej prawami. Jak z nimi rozmawiać?

L.P.: No, cóż – skoro takie osoby się rodzą, to znaczy, że nie jest to sprzeczne z naturą. Są przecież też osoby interseksualne, które rodzą się jednocześnie z narządami męskimi i żeńskimi. A transpłciowość jest rodzajem interseksualności, gdyż występują tu jednocześnie cechy biologiczne jednej płci i psychiczne płci przeciwnej. Tak się zdarza, to też jest naturalne. Ja powiedziałabym osobom, które nie akceptują transpłciowości, by wyobraziły sobie, że budzą się któregoś dnia i widzą w lustrze osobę innej płci. Niech taki ktoś spróbuje sobie wyobrazić, że choć czuje się mężczyzną, to wygląda jak kobieta i wszyscy mówią do niego per pani. Niech taka osoba spróbuje funkcjonować w płci niezgodnej z tą, którą czuje. Może zrozumie wtedy, jak trudno żyć tak codziennie.

Transseksualność traktowana jest chyba podobnie jak homoseksualizm – ludzie mówią „ja ich toleruję, niech sobie będą, ale niech nie robią tego publicznie, nie na moich oczach”.

L.P.: Właśnie tak jest niestety. Transpłciowość jest traktowana w myśl zasady: po co o tym mówić, lepiej trzymać to w tajemnicy i najlepiej usunąć się na bok. Większość ludzi często nawet nie zdaje sobie sprawy, że ma w swoim otoczeniu osobę transseksualną. Jeśli korekta płci zachodzi odpowiednio wcześniej, to takie osoby są bardzo wiarygodne i trudno uwierzyć, że mają transseksualną przeszłość. W większości przypadków jest tak, że ich historię znają tylko najbliżsi przyjaciele i rodzina, pozostali nie, bo osoba transpłciowa chce po prostu zniknąć, wtopić się w otoczenie i zapomnieć, że kiedyś było inaczej. Anna Grodzka jest jedną z pierwszych osób, które mówią publicznie o swojej przeszłości. Chodziło nam o to, by uświadomić innym osobom transseksualnym, którym wydaje się, że są jedyne na świecie, które boją się zrobić jakikolwiek krok, by przestać cierpieć, że jednak można to zrobić. I to jest bardzo ważne, bo takie osoby boją się, że zostaną odrzucone przez bliskich, że stracą pracę, znajomych, że nie uda im się cokolwiek osiągnąć. Anna Grodzka jest dla nich przykładem, że można. I coraz więcej osób nie boi się już o tym mówić.

Czego Pani życzyłaby transseksualistom i transseksualistkom w Polsce?

L.P.: Przede wszystkim życzyłabym, by ustawa o uzgodnieniu płci, złożona przez posłankę Annę Grodzką, została przyjęta przez Sejm. Dziś osoby transseksualne w naszym systemie prawnym muszą pozywać swoich rodziców do sądu. Następuje wtedy eskalacja konfliktów. Jeśli ustawa zostałaby przyjęta, to podstawowy problem by zniknął. Życzyłabym też, by osoba transseksualna była postrzegana jak każdy inny człowiek, bo wszyscy mamy takie same prawa. Tak jak istnieją osoby, które mają niebieskie oczy, piwne czy zielone, tak samo istnieją zarówno osoby, których tożsamość płciowa jest taka jak płeć prawna, jak też osoby transseksualne. Życzyłabym również, by nasze społeczeństwo było bardziej empatyczne, by rozumiało, że różnorodność jest cechą pozytywną, by zaczęło rozumieć, że to nie fanaberia, że osoby transseksualne chcą dostosować swoją płeć do tożsamości płciowej, że chcą być po prostu sobą.

Dziękuję bardzo za rozmowę i przyłączam się do życzeń.